

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



# Historia i teraźniejszość samorządności pracowniczej w Polsce

Rafał Górski

Rafał Górski  
Historia i teraźniejszość samorządności pracowniczej w Polsce

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)

# Spis treści

Demokracja spółdzielcza (1876-1939) . . . . .	3
Walka o kontrolę robotniczą (1905-1939) . . . . .	6
Okupacja (1939-1945) . . . . .	9
Powojenna odbudowa (1944-1949) . . . . .	10
Polski październik 1956 . . . . .	13
Rewolucja Solidarności (1980-1981) . . . . .	16

Od ponad 130 lat w Polsce jednym z najważniejszych przejawów oporu społecznego wobec niesprawiedliwego traktowania pracowników przez pracodawców jest walka o samorządność w miejscu pracy. Termin samorządność pracownicza oznacza zarządzanie przedsiębiorstwami czy wręcz całą gospodarką przez samych pracowników<sup>1</sup>. Nie istnieje wówczas funkcja szefa, wszyscy pracownicy na równych prawach uczestniczą w podejmowaniu kluczowych decyzji finansowych i organizacyjnych<sup>2</sup>. Prawo pracowników do decydowania o przedsiębiorstwie uzasadniane jest wnoszonym przez nich wkładem pracy oraz koniecznością sprawiedliwego i możliwie równego dzielenia się pracą i zyskami. Istotna jest również występująca u wszystkich ludzi potrzeba uznania, szacunku i sprawowania kontroli nad swoim życiem. Zakładanie dobrowolnych spółdzielni (kooperatyw) i przejmowanie władzy w okupowanych podczas strajków zakładach, to od chwili narodzin ruchu związkowego najczęściej stosowane metody walki o stworzenie miejsc pracy bez pracodawców.

## Demokracja spółdzielcza (1876-1939)

Pierwsze demokratycznie zorganizowane zakłady pracy pojawiły się na ziemiach polskich w latach siedemdziesiątych XIX wieku, gdy w Krakowie rozpoczęła działalność „Drukarnia Związkowa Stowarzyszenie Zarejestrowane z Nieograniczoną Poręką”, a we Lwowie „Towarzystwo Produkcyjne Krawców”<sup>3</sup>. Były to spółdzielnie robotnicze pomyślane jako narzędzie ekonomicznej samoobrony i „przeciwwaga wobec pryncypałów”<sup>4</sup>. 27 lutego 1876 r. w Szkole św. Barbary w Krakowie zebrało się siedemnastu robotników ze związku drukarzy, żeby omówić ideę założenia własnej drukarni<sup>5</sup>. Uchwalili, że każdy z nich będzie wpłacał jeden złoty reński miesięcznie na fundusz założycielski przedsiębiorstwa. Drukarze nie zarabiali zbyt wiele, nie chcieli jednak od nikogo pożyczać pieniędzy, dlatego zwrócili się z apelem do innych robotników o udział w swoim przedsięwzięciu. Do września 1876 r.

---

<sup>1</sup> Florian Nowicki, Leasing pracowniczy w Polsce – z punktu widzenia interesów robotników, [www.dyktatura.info](http://www.dyktatura.info)

<sup>2</sup> Hasło: Samorządność pracownicza w Anarchopedii, [pol.anarchopedia.org/samorządność\\_pracownicza](http://pol.anarchopedia.org/samorządność_pracownicza)

<sup>3</sup> Zdzisław Pawluczuk, Spółdzielczość w myśli programowej i działalności polskiego ruchu robotniczego, Toruń 1977, s.11

<sup>4</sup> Waław Wierzewski, Monografia Drukarni Związkowej, Kraków 1965, s. 54

<sup>5</sup> Waław Wierzewski, s. 40

członkami spółdzielni zostało 29 robotników zatrudnionych w Drukarni Uniwersyteckiej, Drukarni „Kraju” i Drukarni Wł. L. Anczyca. Zbiórka funduszy na uruchomienie własnego przedsiębiorstwa trwała cztery lata. Powołanie do życia Drukarni Związkowej zaskoczyło władze krakowskie, początkowo nie chciały one udzielić robotnikom koncesji, we wrześniu 1877 r. Sąd Krajowy w Krakowie nakazał rozwiązanie stowarzyszenia spółdzielczego pod pozorem uchybień statutowych. Wreszcie po latach zwalczania przeszkód formalnych i perypetii finansowych, uzyskano wszystkie zezwolenia, pożyczono cztery tysiące złotych reńskich od związkowego towarzystwa emerytalnego i Drukarnia Związkowa mogła rozpocząć działalność w listopadzie 1880 r. Najwyższym organem władzy w drukarni ustanowiono Walne Zgromadzenie, a pierwszym dyrektorem został wieloletni działacz związkowy Andrzej Szyjewski. Walne zgromadzenia odbywały się od tej pory dwa razy do roku, w lutym i sierpniu. Absolutną większością głosów, bez względu na ilość posiadanych udziałów, rozstrzygano o wyborze lub odwołaniu dyrektora i rady spółdzielni oraz ich kompetencjach, udzielano absolutorium, decydowano o różnych spornych kwestiach. O zmianach statutu decydowano kwalifikowaną większością trzech czwartych obecnych. Uczestnicy walnego zgromadzenia mogli unieważnić decyzje dyrektora dotyczące stawki płac. Zabroniono przyjmowania w poczet członków spółdzielni właścicieli drukarni, a spółdzielcy, którzy stawali się właścicielami własnych zakładów musieli z członkostwa zrezygnować. Oprócz pensji wypłacano dywidendy, których wysokość uzależniono od liczby udziałów. Nie wolno było sprzedawać udziałów poza spółdzielnią, spadkobiercy członka spółdzielni nie mieli prawa głosu, tylko prawo do dywidendy. Pensje w Drukarni Związkowej były wyższe niż w pozostałych krakowskich drukarniach, co wywoływało protesty pracodawców i powtarzające się próby wywierania presji na spółdzielców. Niespotykany w prywatnych firmach poziom świadczeń socjalnych (płatne urlopy, fundusz chorobowy) zachęcał bowiem robotników z innych zakładów poligraficznych do wysuwania żądań płacowych. Z tego powodu w grudniu 1913 r. Drukarnia Związkowa musiała zrezygnować z członkostwa w Stowarzyszeniu Pryncypałów.<sup>6</sup>

W ciągu następnych lat ruch spółdzielczy rozwijał się we wszystkich trzech zaborach, podczas pierwszej wojny światowej organizował tanie piekarnie i kuchnie dla najbardziej potrzebujących, a po odzyskaniu niepodległości wpłynął na uchwalenie 29 października 1920 r. Ustawy

Nadchodzące lata przyniosą prawdopodobnie kontynuację prywatyzacji, komercjalizacji i urynkowania wszystkich dziedzin życia społecznego, co sprawi, że niszczone będą wspólnotowe i demokratyczne przedsięwzięcia gospodarcze. Można się temu przeciwstawić na kilka sposobów. Po pierwsze, w razie strajku należy żądać prowadzenia rozmów z szefostwem wyłącznie przy drzwiach otwartych, to znaczy w obecności wszystkich pracowników przedsiębiorstwa. Powinni oni mieć prawo zabierania głosu i decydowania o przebiegu strajku. Po drugie, samorządność pracownicza bywa skutecznym sposobem ratowania likwidowanych przez właścicieli przedsiębiorstw. Pracownicy okupują zakład, nie pozwalają na wywiezienie cennego wyposażenia, uruchamiają przedsiębiorstwo pod własnym zarządem i rozpoczynają dziką sprzedaż produktów lub usług. Bez tworzenia stanowisk dyrektora, prezesa czy rady nadzorczej. Należy się wówczas postarać o pomoc ze strony lokalnej społeczności oraz załóg innych przedsiębiorstw. Po trzecie, alternatywą dla pracy pod dyktando pracodawcy nie przestały być demokratycznie zorganizowane spółdzielnie lub samodzielne i samorządne brygady, na przykład remontowo-budowlane. Najlepiej jeśli powstają w tych sektorach gospodarki, gdzie brakuje rąk do pracy i nie ma brutalnej rywalizacji niszczącej solidarność pomiędzy pracownikami. Ostatnim sposobem jest działalność w „szarej strefie” samorządności. Chodzi o nieformalne kolektywy pracownicze, które chociaż zarejestrowano jako spółki cywilne, w praktyce nie stosują podziału na zwierzchników i podwładnych. Zazwyczaj składają się z kilku, maksymalnie kilkunastu pracowników. Każdej ze opisanych wyżej inicjatyw grozi jednak stopniowy upadek, jeśli większość pracowników najemnych będzie w dalszym ciągu wierzyć, że bogacenie się jednej części społeczeństwa kosztem skazywania na życie w nędzy i poniżeniu drugiej części społeczeństwa, to najlepszy model gospodarki i relacji międzyludzkich.

<sup>6</sup> Pryncypał [przest.] – właściciel przedsiębiorstwa

sporządzonych przez rady nie będzie wiążący dla pracodawców ani dla pracowników. Pracodawca będzie mógł za to zmusić członków rady do milczenia poprzez nadanie udostępnianym im materiałom klauzuli tajności. W zakładach, gdzie działają reprezentatywne związki zawodowe pracownikom nie będzie wolno wybierać w bezpośredni sposób członków rad, zgodnie z wprowadzonym w ustawie zapisem rada będzie wyznaczana przez związki<sup>65</sup>.

Z podobnym problemem spotykamy się w istniejących w Polsce spółdzielniach pracy. Okres upaństwowienia ruchu spółdzielczego w latach 1949-1989 oznaczał likwidację demokratycznego zarządu i przekazanie władzy decyzyjnej w ręce prezesów spółdzielni, którzy po 1989 r. zaczęli masowo wyprzedawać wspólny majątek. Szacuje się, że spółdzielczy stan posiadania zmniejszył się z tego powodu od 35 procent do 55 procent posiadanego majątku<sup>66</sup>. Z przeprowadzonych badań wynika, że w zdecydowanej większości przedsiębiorstw spółdzielczych rola organów samorządowych sprowadza się do akceptacji przez walne zgromadzenia rozwiązań opracowanych i zaproponowanych jednoosobowo przez prezesa<sup>67</sup>, brakuje ewidentnie samorządności w decyzjach bieżących, codziennych oraz na poszczególnych stanowiskach pracy. Kolejne nadużycie stanowi najmowanie niskopłatnych pracowników, którzy nie mogą sobie pozwolić na wykupienie członkostwa w spółdzielni, a co za tym idzie pozbawieni są prawa do współdecydowania o przedsiębiorstwie, w którym pracują. Przykładem jest utworzona w 2001 r. Spółdzielcza Grupa Producentów „Nasz Sad” z siedzibą w mazowieckich Pobierowicach, gdzie w 2007 r. spółdzielcy-sadownicy płacili robotnikom 6 złotych za godzinę, wysokość wpisowego do spółdzielni określając wcześniej na 50 tysięcy złotych, a pojedynczy udział w spółdzielni wyceniając na 4 tysiące złotych<sup>68</sup>. Nie ma to zbyt wiele wspólnego z tradycyjną spółdzielczością, w której zarobki pracowników pozwalały na wykupienie udziału i opłacenie wpisowego do spółdzielni. Przy zapisie wpłacano na przykład 1/5 kwoty udziału, a pozostałe w równej wysokości przez kolejne miesiące. Dzisiaj, większość spółdzielni próbuje po prostu za wszelką cenę przetrwać na wolnym rynku.

<sup>65</sup> Jarosław Urbański, Rady pracowników – parodia demokracji, „Inicjatywa Pracownicza – biuletyn środowisk pracowniczych”, nr 8 (czerwiec 2006), s. 9

<sup>66</sup> Niezbędnik spółdzielcy, Kraków 2005, s. 5

<sup>67</sup> Stanisław Bagieński, Spółdzielczość pracy jako forma partycypacji pracowniczej, w: Partycypacja pracownicza, Łódź 2001, s. 335-336

<sup>68</sup> Konrad Malec, Spółdzielnia jabłkiem pachnąca, „Magazyn Obywatel”, nr 3 (35), 2007, s. 15-16

o spółdzielniach, która potwierdzała praktykowane od lat uprawnienia decyzyjne walnych zgromadzeń, dobrowolność członkostwa, równy głos wszystkich spółdzielców bez względu na ilość posiadanych udziałów, niepodzielność majątku założycielskiego i nieograniczony dostęp do spółdzielni dla nowych członków. W rozwoju idei spółdzielczości w Polsce dużą rolę odegrali anarchiści Edward Abramowski, Maria Orsetti i Jan Wolski, socjaliści Jerzy Kołakowski i Romuald Mielczarski, ludowcy Stanisław Thugutt i Ignacy Solarz, komunista Jan Hempel oraz pisarze Stefan Żeromski i Maria Dąbrowska. Postulowane przez nich przedsiębiorstwa miały realizować zasadę pomocy wzajemnej i skutecznie konkurować z kapitalistycznym modelem gospodarki, z wykluczeniem „poniewierania interesami i godnością innych ludzi”<sup>7</sup>. Nie wszystkie spółdzielnie stosowały się do wymienionych zasad, część przedsiębiorstw zaczęła wprowadzać kapitalistyczne formy zatrudnienia i dążyć do maksymalizacji zysku. Były to spółdzielnie zakładane przez rzemieślników, drobnych kupców i bogatszych chłopów, obojętnych lub nawet wrogo nastawionych do związków zawodowych i radykalnych akcji strajkowych. Na początku lat dwudziestych nastąpił w związku z tym wyraźny podział w polskim ruchu spółdzielczym. Przeciwnicy kapitalizmu zaczęli zakładać robotnicze spółdzielnie pracy, w których minimalizowano wartość udziałów, żeby ułatwić wstępowanie nowym pracownikom, zyski przeznaczano na wspólnie realizowane przedsięwzięcia: kursy dokształcające, zapomogi, wczasy, zakup prasy i książek, uroczyste biesiady, sport, i działalność polityczną. Spółdzielnie nie posiadały jednak wystarczająco dużego kapitału, żeby otwierać własne zakłady przemysłowe. Władze sanacyjne popierały oficjalnie rozwój ruchu spółdzielczego, równocześnie nie szczędząc szykan wobec spółdzielni wspierających działalność lewicoworadykalną. W latach 1923-1929 poważnymi represjami dotknięta została pośrednicząca w kolportażu nielegalnych wydawnictw komunistycznych i anarchistycznych Spółdzielnia Księgarsko-Wydawnicza „Książka” w Warszawie. W roku 1927 aresztowano cały personel księgarni. W 1929 r. władze sanacyjne przeprowadziły nowe aresztowania i zakazały spółdzielni dalszej działalności. Na początku lat trzydziestych ruch spółdzielczy zrzeszał w Polsce setki tysięcy osób, niemniej kluczowe dla gospodarki przedsiębiorstwa pozostawały w rękach prywatnych lub należały do skarbu państwa, a większość obywateli w wieku produkcyjnym była skazana na pracę najemną. Spółdzielnie nie mogły zastąpić akcji strajkowych, demonstracji i sabotaży

<sup>7</sup> Stanisław Thugutt, Spółdzielczość. Zarys ideologii, Warszawa 1937

podejmowanych przez ludzi pracujących pod dyktando pracodawców w upokarzających warunkach i za nędzne pensje. Każdy strajk okupacyjny był natomiast okazją do praktykowania demokracji podczas zebrań, dyskusji i głosowań strajkujących załóg.

## Walka o kontrolę robotniczą (1905-1939)

Podczas wydarzeń rewolucyjnych w zaborze rosyjskim dochodziło do powoływania przez robotników własnych organów samorządowych. I tak na przykład 27 grudnia 1905 r. robotnicy z Ostrowca Świętokrzyskiego proklamowali Republikę Ostrowiecką<sup>8</sup>. Jednym z inicjatorów akcji był Ignacy Boerner, działacz Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) i bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego. We wszystkich miejscowych zakładach pracy władzę przejęły komitety strajkowe i utworzona przez robotników Milicja Ludowa. Uzbrojenie stanowiły rewolwery. Doszło do ataków na urzędy gminne, niszczenia carskich godeł i akt. W odlewni hutniczej rozpoczęto produkcję granatów, wydawano też własną gazetę „Kurierek Ostrowiecki”. Odbywały się zebrania gminne i gromadzkie, najbiedniejszym mieszkańcom rozdzielano żywność i węgiel. Niewielka rosyjska załoga wojskowa nie opuszczała w tym czasie koszar, w obawie o swoje bezpieczeństwo. Burmistrz i policja opuścili miasto. 3 stycznia 1906 r. wszystkie fabryki, kopalnie i sklepy w powiecie wznowily działalność, ale już pod bezpośrednim zarządkiem załóg. Republika Ostrowiecka upadła w połowie stycznia po wkroczeniu do miasta dwóch carskich pułków piechoty z artylerią. Do krótkotrwałego przejścia przedsiębiorstw przez robotników doszło w owym czasie także w Sławkowie i w Krynkach koło Białegostoku. Władze carskie zdusiły ruch rewolucyjny masowymi represjami. Następną okazją do przejmowania przedsiębiorstw nadarzyła się dopiero wraz z upadkiem militarnej potęgi władz zaborczych. Z chwilą odzyskania niepodległości w listopadzie 1918 r. zaczęły powstawać na terenie byłego zaboru rosyjskiego rady robotnicze i komitety fabryczne, które wprowadzały w przedsiębiorstwach ośmiogodzinny dzień pracy oraz ustanawiały kontrolę nad produkcją i dystrybucją. W Dąbrowie Górniczej 2 listopada robotnicy odebrali broń wycofującym się wojskom niemieckim<sup>9</sup>,

<sup>8</sup> Ostrowiec Świętokrzyski. Monografia historyczna miasta, Ostrowiec Świętokrzyski 1997, s. 133-137

<sup>9</sup> Zagłębie Dąbrowskie w II Rzeczypospolitej (1918-1939), pod red. Jana Walczaka, Sosnowiec 2005, s. 13

ochroniarzy zaatakowało budynek, w którym spali pracownicy. Wybijano szyby i wyłamywano drzwi, opornych pracowników na oślep bito pałkami i kopano. Czterech pracowników zostało rannych, jeden trafił do szpitala. O godz. 8 rano ponad 200 uczestników strajku przeprowadziło kontratak z trzech stron i rzucając cegłami w ochroniarzy odbiło teren zajezdni. Tym razem rany odniosło 7 ochroniarzy. Ochroniarze próbowali się bronić używając gazu łzawiącego i pałek, ale po kilku godzinach musieli ustąpić i wraz z członkami zarządu MPK opuścili terenu zakładu. Duże znaczenie miała w tym przypadku powściągliwa postawa przybyłej na miejsce walk policji. Kilka godzin później Krajowy Zjazd Solidarności zapowiedział, że związek zorganizuje w Kielcach wielotysięczną demonstrację poparcia dla strajkujących pracowników MPK. Pomoc w obronie okupowanych zajezdni zapowiedzieli również górnicy ze Śląska. Sprawa brutalnej pacyfikacji strajku trafiła na czołówki ogólnopolskich gazet, a nieporadne tłumaczenia prezydenta miasta, że uczestnicy strajku chcieli wysadzić w powietrze okupowaną przez nich zajezdnię przyczyniły się do tego, że informacje przekazywane mediom przez władze miasta przestały być dla dziennikarzy wiarygodne<sup>64</sup>. Wieczorem wojewoda świętokrzyski Grzegorz Banaś zwrócił się do biskupa kieleckiego Mariana Florczyka z prośbą o mediację pomiędzy uczestnikami strajku a władzami miasta. Rozpoczęły się rozmowy, które doprowadziły do porozumienia komitetu strajkowego z władzami miasta w sprawie przyszości MPK. 30 sierpnia prezydent Lubawski podpisał dokument, w którym zadeklarował, że zostanie wycofany wniosek o likwidację przedsiębiorstwa, a załoga przejmie ją jako spółka pracownicza z bezwzględną większością udziałów. Ustępujący w związku z tym Zarząd MPK ogłosił, że dyscyplinarne zwolnienia członków komitetu strajkowego zostaną cofnięte. Walka o zarządzanie firmą przez pracowników jeszcze się nie skończyła, gdyż spółka pracownicza nie daje im gwarancji pełnej samorządności przedsiębiorstwie.

Do przywrócenia samorządności pracowniczej nie przyczynią się raczej powoływane mocą ustawy sejmowej z marca 2006 r. rady pracownicze. Przeciwno niedemokratycznym zapisom w ustawie protestowały Ogólnopolski Związek Zawodowy „Inicjatywa Pracownicza” i Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80”. Zwrócono uwagę na ograniczone kompetencje rad, które będą mogły zaledwie wymieniać poglądy z pracodawcami, żaden z dokumentów

<sup>64</sup> Marcin Sztandera, Ziemowit Nowak, Małgorzata Wach, Zajazd kielecki, s. 1, „Gazeta Wyborcza”, nr 202, 30 sierpnia 2007

nie reprezentuje załogi, reprezentowane są nie tyle poszczególne osoby, ile procentowe udziały we własności. Im więcej ktoś ma akcji, tym większym głosem dysponuje. Kilku występujących wspólnie większych udziałowców posiadających w sumie kilkadziesiąt procent udziałów, może zatem bez trudu przeforsować swoje pomysły. Pracownicy, których nie stać na wykupienie akcji pozbawieni są w ogóle prawa głosu. W przypadku spółki pracowniczej w „Uniontexie” nowy zarząd doprowadził do wyrzucenia z pracy inicjatora powołania spółki. Z powodu braku środków finansowych upadły próby założenia spółek przez pracowników Fabryki Kabli w Ożarowie i Bison-Biału w Białymstoku. W 2003 r. wraz z decyzją Ministerstwa Skarbu o ponownej sprzedaży Fabryki Żelatyny w Brodnicy dobiegła końca historia tego samorządowego przedsiębiorstwa. Własnością pracowników stało się zaledwie 15 procent firmy, właścicielem pozostałych 85 procent został prywatny inwestor. Uwłaszczenie pracowników bywa jednak w dalszym ciągu traktowane jako ostatnia szansa na uratowanie miejsc pracy.

W grudniu 2006 r. wszystkie związki zawodowe działające w przeznaczonej do likwidacji Kopalni Węgla Kamiennego „Silesia” w Czechowicach-Dziedzicach zgłosiły zamiar wykupienia przedsiębiorstwa przez zatrudnionych tam 1700 pracowników<sup>61</sup>. Byłaby to druga kopalnia w Europie stanowiąca własność górników<sup>62</sup>.

Decyzja o powołaniu spółki pracowniczej zakończyła również trwający od 14 do 30 sierpnia 2007 r. strajk okupacyjny w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Kielcach. Pracownicy protestowali przeciwko prywatyzacji swojego przedsiębiorstwa bez wcześniejszego uzgodnienia pakietu socjalnego i domagali się podwyżek pensji. Organizatorem strajku była zakładowa Solidarność. Prawicowy prezydent miasta Wojciech Lubawski<sup>63</sup> najpierw sprowadził łamistrajków z innych regionów Polski, później złożył wniosek o likwidację MPK, a kiedy to nie poskutkowało, wezwał uzbrojonych ochroniarzy z sosnowieckiej Agencji Ochrony „Vis”. 29 sierpnia o godz. 1.20 w nocy na polecenie prezydenta nastąpiła brutalna pacyfikacja jednej z okupowanych przez strajkujących zajezdni autobusowych. Ponad stu

<sup>61</sup> Mirosław Łukaszuk, Czy górnicy przejmą kopalnię?, „Dziennik Zachodni”, 12 grudnia 2006, s. 2

<sup>62</sup> Od 1994 kopalnia Tower w południowej Walii należy do spółki pracowniczej

<sup>63</sup> Wojciech Lubawski jesienią 2006 został wybrany na prezydenta Kielc, poparły go wówczas PiS, PO i Solidarność. W trakcie kampanii wyborczej Lubawski podpisał zobowiązanie, że nie podejmie decyzji o prywatyzacji przedsiębiorstw komunalnych bez zgody pracowników i mieszkańców. W świetle obowiązującej ustawy o samorządzie gminnym przedwyborcze zobowiązanie nie miało jednak mocy prawnej.

utworzyli ochotnicze milicje i ogłosili wprowadzenie pracy na trzecią zmianę w kopalniach, zapewniając w ten sposób zatrudnienie tysiącom bezrobotnych. Pracodawcy nie odważyli się sprzeciwić tym postanowieniom. 5 i 7 listopada odbyły się wybory do Rad Delegatów Robotniczych (RDR), w których nieznacznie wygrała umiarkowana PPS, na drugim miejscu uplasowali się komuniści. W Sosnowcu od 10 listopada robotnicy blokowali drogi i rozkręcali tory kolejowe, żeby uniemożliwić wojskom niemieckim wywożenie węgla, drewna, żywności i maszyn. Następnego dnia odbyły się wybory do sosnowieckiej Rady Delegatów Robotniczych, utworzono też ochotniczą „Czerwoną Gwardię”. W Płocku w wyborach do rady delegatów uczestniczyły cztery tysiące robotników fabrycznych, a także byli żołnierze Legionów i bezrobotni zatrudnieni podczas robót publicznych. Powołana przez nich Milicja Ludowa rozbroiła załogi wojskowe niemieckich statków rzecznych na Wiśle, a następnie wsparła robotników rolnych, którzy proklamowali strajk na terenie całego powiatu. W Łodzi, Lublinie, Kraśniku, Zamościu, Zagłębiu Dąbrowskim, Siedlcach, Wyszogrodzie, Płocku, Tomaszowie Mazowieckim i Warszawie powstało w sumie blisko 100 rad robotniczych. Sytuacja bez precedensu w kraju zaistniała w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie Rada Miejska przyjęła 12 listopada 1918 r. uchwałę o rozwiązaniu się i przekazaniu swoich mandatów wybranej poprzedniego dnia przez pięć tysięcy robotników Radzie Delegatów Robotniczych. Uchwała została uchylona przez powiatowego komisarza rządu dopiero 9 grudnia, do tego czasu rada robotnicza zdążyła wypłacić z kasy miejskiej zapomogi dla bezrobotnych i utworzyć darmową kuchnię dla robotników<sup>10</sup>. Sformowana przez radę Milicja Ludowa przystąpiła do rozbrajania garnizonu niemieckiego. Milicjantów można było poznać po noszonych przez nich czerwonych opaskach. Ponieważ wśród inicjatorów zakładania rad przeważali członkowie różnych lewicowych partii, to rady w krótkim czasie zaczęły przypominać miniaturowe parlamenty. Bywało, że międzypartyjna rywalizacja o względy robotników dezorganizowała pracę rad, a czasem nawet uniemożliwiała prowadzenie skutecznej działalności. O rozwiązywaniu rad robotniczych wiosną i latem 1919 r. zadecydowała ostatecznie postawa działaczy PPS, którzy nie chcieli konfrontacji z rządem, a drogę realizacji postulatów robotniczych upatrywali w działalności parlamentarnej. Przeciwnie najbardziej opornym rząd Ignacego Paderewskiego wysłał wojsko z

<sup>10</sup> Tomaszów Mazowiecki. Dzieje miasta, pod red. Barbary Wachowskiej, Warszawa-Łódź 1980, s. 205

rozkazem użycia broni. W marcu 1919 r. w Dąbrowie Górniczej żołnierze zmasakrowali pokojową demonstrację robotniczą: zginęło na miejscu 6 osób, 12 odniosło rany, w tym kilkoro dzieci<sup>11</sup>. 28 maja 1919 r. w celu zdławienia oporu ze strony Milicji Ludowej przybyły do Płocka oddziały gen. Józefa Hallera. W Jarosławiu ułani rozpędzili wiec bezrobotnych, zginęła jedna osoba. Podobnie miało być przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego, kiedy policja i wojsko z polecenia kolejnych ekip rządowych lub władz lokalnych urządzały pacyfikacje strajków i demonstracji. Strzelano do robotników podczas demonstracji w 1920 r. w Poznaniu, w 1923 r. w Krakowie, w 1936 r. we Lwowie i ponownie w Krakowie oraz w 1937 r. do uczestników strajków chłopskich. Pozwalano tylko na działalność legalnych rad zakładowych o nieprecyzyjnie określonym zakresie kompetencji. O skuteczności rad w reprezentowaniu załóg i prowadzeniu negocjacji z właścicielami decydował najczęściej aktualny układ sił w przedsiębiorstwie. Próby tworzenia przyczółków kontroli robotniczej w ramach legalnych przedstawicielstw kończyły się w latach 1935-1937 unieważnianiem przez sanacyjnych inspektorów wyborów do rad zakładowych i zwalnianiem z pracy radykalnych związkowców. Hasła dotyczące wcielania w życie zasad demokracji pracowniczej nie pozostały bez wpływu na niektórych architektów, jak Helena i Szymon Syrkusowie, Barbara i Stanisław Brukalscy związani z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową<sup>12</sup> oraz pisarzy, jak np. Gustaw Morcinek, którego powieść „Czarne diamenty” o górnikach organizujących spółdzielnię w przejętej przez nich kopalni na Śląsku, została zekranizowana latem 1939 r. przez Jerzego Gabryelskiego. Premiera filmu „Czarne diamenty” miała się odbyć we wrześniu 1939 r.<sup>13</sup> Idee samorządności stały się w tym czasie na tyle popularne, że władze nie mogły ich zupełnie negować, dlatego w 1938 r. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przygotowało ustawę „O radach pracowniczych”, w której przewidywano bardzo ograniczony udział pracowników we współzarządzaniu prywatnymi i państwowymi przedsiębiorstwami. Ustawa miała zacząć obowiązywać w lipcu 1941 r.<sup>14</sup>

<sup>11</sup> Zagłębie..., s. 45

<sup>12</sup> Edmund Goldzamt, William Morris a geneza społeczna architektury współczesnej, Warszawa 1967, s. 275-277

<sup>13</sup> Film J. Gabryelskiego miał premierę dopiero w 1981

<sup>14</sup> Jędrzej Chumiński, Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944-1956, Wrocław 1999, s. 23

dyrektora i postanowili na własną rękę rozpocząć produkcję. Załoga zwróciła się również do rządu z wnioskiem o ponowne przejęcie fabryki przez skarb państwa<sup>58</sup>. 1 lipca wznowiono produkcję, dawni kontrahenci zgodzili się bowiem na przywiezienie surowca na kredyt. W podobny sposób uzyskano węgiel oraz dostawy prądu i wody. Towar kupili dawni kontrahenci, a ponieważ właściciel zablokował konto bankowe fabryki, wszystkie transakcje odbywały się w systemie „z ręki do ręki”. Decyzje podejmowano na zebraniach załogi, przegłosowano między innymi wypłacenie równych pensji wszystkim spośród 43 pracowników. „Wyszedł nam przypadkiem idealny socjalizm” powiedział dziennikarzom jeden z uczestników przejęcia fabryki<sup>59</sup>. Poczynaniom pracowników sprzyjał fakt, że od właściciela przedsiębiorstwa odwrócili się jego dawni polityczni przyjaciele, a zainteresowała się nim prokuratura. Z powodu zaległości finansowych wobec państwa i niedotrzymania warunków umowy prywatyzacyjnej Ministerstwo Skarbu zgodziło się w następnym roku wydzierżawić teren fabryki utworzonej przez załogę spółce pracowniczej, w której wszyscy posiadali równe udziały. Od tej pory postulat utworzenia spółki pracowniczej stał się szczególnie popularny wśród załóg małych i średnich przedsiębiorstw, szczególnie w latach 2002-2003 podczas kolejnej fali masowych protestów. Inicjatorami powoływania spółek pracowniczych były między innymi komitety strajkowe w Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Uniontex” w Łodzi, w Fabryce Przyrządów i Uchwytów Bison-Biał w Białymstoku i w byłej Fabryce Kabli w Ożarowie pod Warszawą. Należy pamiętać, że jedynym tolerowanym w urynkowanej gospodarce uzasadnieniem udziału pracowników w zarządzaniu stało się prawo własności, czyli akcjonariat pracowniczy. Na tworzenie spółek pracowniczych nie pozwalano wszakże w przynoszących zyski przedsiębiorstwach, które miały być przeznaczone dla inwestorów zewnętrznych. Pracownikom pozostawiano firmy w gorszej kondycji finansowej. W rezultacie wiele spółek popadło w zadłużenie, a w następnej kolejności zostały wykupione przez inwestora zewnętrznego lub akcje pracowników przejęła kadra kierownicza<sup>60</sup>. Spółki pracownicze nie są zarządzane w demokratyczny sposób, ponieważ zgodnie z obowiązującym kodeksem handlowym walne zgromadzenie w spółce pracowniczej

<sup>58</sup> Przemysław Przybylski, Załoga chce nacjonalizacji zakładu, „Gazeta Wyborcza w Toruniu”, nr 141, 19 czerwca-20 czerwca 1999, s. 3

<sup>59</sup> Magdalena Grzebałkowska, Wyszedł nam przypadkiem idealny socjalizm, „Gazeta Wyborcza”, nr 176, 30 lipca 1999, s. 16

<sup>60</sup> Jerzy Gardawski, Leasingowe spółki pracownicze i ich prezesi, w: Zbiorowe stosunki pracy w Polsce. Obraz przemian, pod red. W. Kozka i J. Kulpińskiej, Warszawa 1998, s. 149



zostali obezwładnieni przez komandosów z brygady antyterrorystycznej. Ponad stu pracowników wyrzucono za bramę zakładu. Tuż po opanowaniu zajezdni do autobusów wsiadli żołnierze i specjalnie sprowadzeni w tym celu łamistrajkowie. Zebrani przy bramie pracownicy próbowali ich powstrzymać obrzucając pojazdy kamieniami. Komandosi rozpędzili ich bez trudu, używając pałek. W sumie dziesięć osób odniosło obrażenia, jeden robotnik trafił do szpitala. Był to pierwszy od maja 1988 r. przypadek użycia siły przeciwko strajkującym pracownikom. Wyrzuceni z zakładu pracownicy kontynuowali protest przed pilnowaną przez uzbrojone oddziały policji bramą zajezdni. 19 osób rozpoczęło głodówkę, co lokalny biskup katolicki Edward Kisiel określił publicznie jako „łamanie piątego przykazania i niemoralną akcję terrorystyczną”. Dopiero teraz protest poparło Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (OPZZ). 8 września wynegocjowano z władzami przywrócenie do pracy wszystkich pracowników i uzgodnienie z załogą wyboru dyrektora, nie udało się natomiast powstrzymać decyzji o podziale firmy na kilka spółek. Pomimo zawartego porozumienia jeden z uczestników strajku Jan Paszkiewicz nie został nigdy przywrócony do pracy. Konkurencyjne ze sobą spółki nie potrafiły zapewnić dobrej jakości usług i w 2007 r. władze miasta zdecydowały o ponownym połączeniu spółek w jedno przedsiębiorstwo komunikacyjne.

O taktyce strajku czynnego przypominano sobie po raz kolejny podczas fali masowych strajków w latach 1992-1994. 12 sierpnia 1992 rozpoczęto przygotowania do uruchomienia produkcji miedzi pod nadzorem komitetu strajkowego w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi „Miedź Polska” w Lubinie<sup>56</sup>, decyzję odwołano dopiero po zapowiedzi rządu o wprowadzeniu w reakcji na strajk czynny zakazu eksportu miedzi oraz całkowitym zniesieniu cła na jej import, co mogło skutkować bankructwem kombinatu. W czerwcu 1994 r. członkowie komitetu strajkowego w Hucie Lucchini-Warszawa zagrozili, że potraktują hutę jako mienie porzucone i pracownicy ją przejmą, jeśli przedstawiciele włoskiego koncernu nie przystąpią do negocjacji w sprawie podwyżki płac<sup>57</sup>.

Warto w tym miejscu poświęcić nieco uwagi najdłuższemu jak do tej pory w Polsce strajkowi czynnemu. 14 czerwca 1999 r. pracownicy Fabryki Żelatyny w Brodnicy, której właścicielem był polski „król żelatyny” Kazimierz Grabek, nie zgodzili się na likwidację zakładu, wyrzucili dotychczasowego

<sup>56</sup> [CG], Lubin: strajk czynny, „Gazeta Wyborcza”, nr 191, 14 sierpnia-16 sierpnia 1992, s. 1

<sup>57</sup> [agk] Przejmiemy hutę! „Gazeta Stołeczna”, nr 141, 20 czerwca 1994, s. 3

## Okupacja (1939-1945)

W okresie okupacji hitlerowskiej funkcjonujące legalnie spółdzielnie stały się zapleczem dla antyhitlerowskiego ruchu oporu. Władze okupacyjne zabroniły członkom spółdzielni odbywania walnych zgromadzeń, uprawnienia tych ostatnich przejęły rady nadzorcze, 40 procent zysków spółdzielnie musiały odprowadzać na zarządzany przez Niemców „fundusz scentralizowany”<sup>15</sup>, jednak spółdzielcy nie zaniechali organizowania walnych zgromadzeń ani prowadzonej od 1940 r. akcji pomocy finansowej i rzeczowej dla bezrobotnych intelektualistów, pisarzy i artystów, podobnie jak wystawiania fikcyjnych zaświadczeń o pracy, co uchroniło wiele osób przed wywózką na przymusowe roboty do Rzeszy. Legitymacja pracownika spółdzielni była bowiem honorowana przez Niemców nawet podczas łapanek<sup>16</sup>. Przedsiębiorstwa spółdzielcze świadczyły poważne sumy na rzecz więźniów obozów koncentracyjnych i osób aresztowanych przez gestapo, zaś wielu działaczy spółdzielczych i pracowników było zaangażowanych osobiście w konspirację, placówki spółdzielcze służyły za punkty kolportażu nielegalnej prasy, czasem nawet na ich terenie składowano broń i amunicję, jak to miało miejsce w magazynach „Społem” w Starachowicach i w Spółdzielni Spożywców w Wojnowicach<sup>17</sup>. W 1943 r. pracownicy warszawskich hurtowni ZSS „Społem” ratowali uciekinierów żydowskich z getta<sup>18</sup>. Z kolei podczas ewakuacji Majdanka w 1944 r. pracownicy oddziału „Społem” w Kraśniku zorganizowali ucieczkę 150 więźniów<sup>19</sup>. Krakowska Spółdzielnia Księgarska „Czytelnik” przez cały okres wojny służyła za czasowe schronienie dla ukrywających się Żydów<sup>20</sup>, a po upadku powstania warszawskiego pomagała uchodźcom ze stolicy<sup>21</sup>. Krakowski anarchista Stanisław Czarniecki wspominał po latach, że stosunki pracy w zespole spółdzielni współpracujących w województwie krakowskim stanowiły w

<sup>15</sup> Halina Trocka, Spółdzielczość polska w kampanii wrześniowej i w antyhitlerowskim ruchu oporu na terenie Generalnego Gubernatorstwa (1939-1945), Warszawa 2004, s. 32

<sup>16</sup> Stanisław Barański, Wspomnienia związane z działalnością spółdzielni wiejskiej w Chynowie w okresie okupacji, w: Szkice z dziejów..., s. 212

<sup>17</sup> Halina Trocka, Spółdzielczość polska..., s. 66-69

<sup>18</sup> Halina Trocka, Spółdzielczość polska..., s. 51

<sup>19</sup> Halina Trocka, Spółdzielczość polska..., s. 46

<sup>20</sup> Witold Zechenter, Uplywa szybko życie. Książka wspomnień, tom drugi, Kraków 1975, s. 134-135

<sup>21</sup> Stanisław Czarniecki, Spółdzielnia „Placówka”. Tradycja i współczesność w pracy z książką, katalog wystawy w Galerii Rozmaitości, Kraków 26 X -1 XII 2006, s. 4

omawianym okresie prawdziwą „Rzeczpospolitą Spółdzielczą”<sup>22</sup>. Panowała w nich zasada, że wszyscy pracownicy byli członkami spółdzielni, a często i innych, z których działalności korzystali.

Od początku 1944 r. w zarządzanych przez Niemców zakładach przemysłowych na terenie Warszawy i Zagłębia Dąbrowskiego zaczęły powstawać załóżki przyszłych samorządów: konspiracyjne komitety fabryczne. W tym samym czasie idea wprowadzenia kontroli lub nawet zarządu pracowniczego w powojennej gospodarce zyskiwała zwolenników wśród coraz liczniejszych ugrupowań politycznych. Już nie tylko anarchiści i syndykaliści głosili, że „demokracja polityczna bez demokracji w gospodarce jest fałszem”, teraz nawet w publikacjach umiarkowanego Wolność – Równość – Niepodległość (podziemna PPS), Stronnictwa Ludowego „Roch” i antystalinowskiej Robotniczej Partii Polskich Socjalistów można było przeczytać o samorządności pracowniczej i uspołecznieniu zakładów przemysłowych. W lipcu 1944 r. nawet Komenda Główna Armii Krajowej uznała za stosowne przygotować dekret „O uspołecznieniu głównych gałęzi produkcji przemysłowej i ustanowieniu rad załogowych”<sup>23</sup>. Uspołecznienie przeciwstawiano upaństwowieniu kojarzonemu z centralizacją zarządzania i samowolą biurokracji. Z kolei w programie stalinowskiej Polskiej Partii Robotniczej (PPR) starano się pogodzić centralne zarządzanie gospodarką przez państwo z oddolną inicjatywą samorządów pracowniczych.

## Powojenna odbudowa (1944-1949)

Bezpośrednio przed końcem działań wojennych i tuż po nich polscy robotnicy chronili swoje zakłady pracy przed zniszczeniem, a potem z własnej inicjatywy przystępowali do ich odbudowy i zarządzania nimi. Powstałe w niemal wszystkich przedsiębiorstwach rady zakładowe organizowały produkcję i dystrybucję w czasie, gdy nie istniała jeszcze państwowa administracja gospodarcza, zaś prywatni właściciele nie mogli już wrócić na dawne stanowiska z powodu dekretu PKWN. Ze wspomnień pracowników z tego okresu wynika, że porządkowaniem zakładów, tworzeniem straży i uruchamianiem produkcji zajmowano się nie czekając na dyrektorów czy przedstawicieli nowej administracji. Wysłannicy władz zjawiali się

<sup>22</sup> Stanisław Czarniecki, Spółdzielnia „Placówka”, s. 2

<sup>23</sup> Kazimierz Kloc, Historia samorządu robotniczego w PRL 1944-1989, Warszawa 1992, s.

1981 r. rad pracowniczych, nie tworzących w zamian żadnej reprezentacji załóg, zaś przeciwko robotnikom, którzy usiłowali przejąć we władanie swoje miejsca pracy, nie zawahano się użyć policyjnej siły.

Podobnie jak to miało miejsce w kluczowych momentach walki o samorząd załogi w okresie istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pierwsza w nowych realiach politycznych próba ustanowienia kontroli pracowniczej miała spontaniczny charakter. Doszło do niej w Białymstoku, gdzie 2 lipca 1991 r. wybuchł strajk przeciwko niespodziewanej decyzji dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego (MPK) o zwolnieniu z pracy 250 pracowników oraz uchwale rady miasta o podziale przedsiębiorstwa na dwie spółki skarbu gminy i prywatny Zakład Obsługi Komunikacji Miejskiej. Uczestnikami protestu byli niemal wyłącznie kierowcy i mechanicy. Prezydent miasta odmówił rozmów ze strajkującymi. Od protestu odcięła się zakładowa Solidarność i miejscowi parlamentarzyści, rozpętano również prasową nagonkę przeciwko „strajkowi inspirowanemu przez postkomunistów”. Charakterystyczne było to, że uczestnicy strajku działali w pełnym osamotnieniu. 17 sierpnia komitet strajkowy postanowił przełamać impas w rozmowach z władzami i ogłosił przejście MPK w użytkowanie razem z całym majątkiem. Poinformowano o powstaniu Tymczasowego Zarządu Robotniczego (TZR), który zleci wydrukowanie biletów i wkrótce zadecyduje o rozpoczęciu strajku czynnego. Oznaczało to, że pracownicy samodzielnie uruchomią komunikację miejską, a wpływy przeznaczą na samoorganizację zakładu. Strajkujący podkreślali, że nie zabierają autobusów dla siebie, lecz chronią firmę przed rozgrabieniem. Chcieli, żeby MPK pozostała własnością miasta. Niektórzy mówili: „Przedsiębiorstwo jest własnością mieszkańców Białegostoku. Bilety mogą być nawet bezpłatne”<sup>55</sup>. Brzmiało to jak wypowiedzenie wojny wdrażanej właśnie w Polsce filozofii gospodarczej. Tego samego dnia władze odcięły prąd i dopływ paliwa do zajezdni. 28 sierpnia policja podjęła pierwszą próbę zajęcia zakładu, jednak tłum krewnych uczestników strajku skutecznie zagroził im drogę. 2 września o świcie z polecenia premiera rządu Krzysztofa Bieleckiego nastąpił drugi szturm, tym razem skuteczny. O godzinie 4.25 rano komandosi opanowali bramę zajezdni i podnieśli szlaban dla wkraczających oddziałów prewencji. Zaskoczeni podczas snu pracownicy praktycznie nie stawiali oporu, kilku z nich próbowało się bronić przy pomocy łańcuchów i łomów, ale już po chwili

<sup>55</sup> Bogusław Spodzieja, Strajk przeciwko prywatyzacji, „Poza układem”, nr 9-10, październik 1991

naukowa”. Rektor zareagował zakazem przeprowadzania egzaminów i kolokwii. W Łodzi postanowiono, że przejmowanie przez strajkujących kontroli nad produkcją i dystrybucją rozpocznie się 21 grudnia<sup>51</sup>. Plany radykalnych związkowców pokrzyżowało wprowadzenie stanu wojennego. Po 13 grudnia 1981 r. – w warunkach konspiracji, walk ulicznych i ciągłych represji – samorządność przestała być pierwszoplanowym zagadnieniem. Dopiero trzy lata później w środowisku niezwiązanym z opozycją polityczną pojawił się pomysł budowania legalnych form samorządności w oparciu o poszczególne stanowiska pracy, brygady i wydziały zakładów pracy. Inicjatorami powoływania „innowacyjnych grup partnerskich” byli od 1984 r. inżynierowie i robotnicy związani z siecią Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury<sup>52</sup>. Poparcie ówczesnych władz udzielone tworzeniu samorządnych brygad wiązało się z uzyskiwanymi w ten sposób dobrymi wynikami gospodarczymi (wydajność pracy rosła zwykle o 50 procent)<sup>53</sup>, pomimo nieadekwatności tych demokratycznych rozwiązań do istniejącego scentralizowanego systemu gospodarki. Próby wykorzystania rad pracowniczych do tworzenia przyczółków samorządności kończyły się z kolei represjami ze strony władz. I tak na przykład jesienią 1985 r. w „Polkolorze” członków legalnie wybranej rady pracowniczej wzywano na przesłuchania do SB, dyrekcja wznosiła naciski, by w posiedzeniach rady uczestniczył obserwator ze strony władz, a opracowywanie samorządowych informacji poddano kontroli dyrekcji<sup>54</sup>. Od upadku PRL do dnia dzisiejszego w okresie restauracji kapitalizmu po 1989 r. nastąpiło odrzucenie koncepcji i praktyki samorządowej przez wszystkie partie polityczne i związki zawodowe. Postulat wprowadzenia demokracji pracowniczej w uspołecznionej gospodarce uznano za relikty poprzedniego ustroju.

Argumenty o walce z przeżytkami realnego socjalizmu i konieczności dostosowania polskiej gospodarki do zasad wolnorynkowych przekonały dawnych stronników samo- rządności z szeregów solidarnościowej opozycji. Przeprowadzając prywatyzację lub komercjalizację państwowych przedsiębiorstw dokonywano zarazem likwidacji istniejących na mocy ustawy z

zwykle po miesiącu od wznowienia pracy, czasem nawet później. Paweł Lew Marek, anarchosyndykalista i członek prezydium Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Krakowie, w ten oto sposób opisywał działalność przedsiębiorstw w styczniu i lutym 1945 r.: „Nikt prawie nie czekał na zlecenia wyższych władz, jedni robotnicy zajmowali się sprawami produkcji, inni starali się o zaopatrzenie. Brygady z różnych fabryk jeździły za frontem, aby odszukać maszyny, które Niemcy wywieźli w ostatniej chwili. (...) Zakłady, aby jakoś zatrzymać załogi i uruchomić produkcję lub usunąć uszkodzenia, rozwinęły wielką inicjatywę samopomocy. W sprawie apro wizacji czy też zaopatrzenia w energię elektryczną zwracano się bezpośrednio do innych przedsiębiorstw. Te, które miały jakieś chodliwe produkty albo wykwalifikowanych rzemieślników, wysyłały ich na wieś, aby towary lub usługi wymieniali za artykuły spożywcze”<sup>24</sup>. W Tomaszowie Mazowieckim zdarzyło się nawet, że powołana przez rady zakładowe w styczniu 1945 r. milicja robotnicza pełniła funkcje porządkowe w mieście, dopiero później została zastąpiona przez Milicję Obywatelską<sup>25</sup>. Odradzał się ruch spółdzielczy obejmujący pracowników niewielkich przedsiębiorstw, które nie podlegały dekretem o nacjonalizacji, powstała także pewna liczba kibuców, które zakładali Żydzi ocaleli z zagłady. Rządząca – ale jeszcze bez własnego aparatu gospodarczego – PPR zalegalizowała ten stan rzeczy dekretem z 6 lutego 1945 r., przyznając radom zakładowym prawo do kontroli całokształtu działalności przedsiębiorstw. Członkowie rad zakładowych mogli być w każdej chwili odwołani przez ogólne zebranie załogi, musieli też składać robotnikom na zebraniach sprawozdania ze swojej działalności co najmniej raz na trzy miesiące<sup>26</sup>. Ocenia się, że zakres władzy rad zakładowych wykraczał początkowo daleko poza kompetencje przewidziane w dekrete rządowym. Robotnicy sami wybierali i odwoływali kierownictwo zakładu, nadzorowali jego pracę, decydowali o płacach, regulaminach, dysponowali częścią produkcji. Czasami rady w ogóle odmawiały podporządkowania się administracji, nie zezwalały na zatrudnienie osób kierowanych przez władze państwowe i podejmowały decyzje o skróceniu dnia pracy do 6 godzin<sup>27</sup>. W Łodzi i Pabianicach rady zakładowe odma-

<sup>51</sup> Zbigniew Marcin Kowalewski, *Solidarność wobec kwestii władzy*, „Sprawa Robotnicza. Pismo na rzecz samorządności robotniczej”, nr 1, Warszawa 1984, s. 17-26

<sup>52</sup> Paweł Soroka, *Grupy partnerskie w działaniu*, „Twórczość Robotników, Dwutygodnik Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury”, 11 kwietnia 1985, s. 6

<sup>53</sup> Stanisław Rudolf, *Wprowadzenie*, w: *Partycypacja Pracownicza. Echa przeszłości czy perspektywa rozwoju?*, pod red. S. Rudolfa, Łódź 2001, s. 7

<sup>54</sup> *Informacje z kraju*, „Front Robotniczy”, nr 12, 1985, s. 5

<sup>24</sup> Paweł Lew Marek, *Początki ruchu zawodowego w Krakowie w 1945 r.*, materiały „Archiwum FA-Słupsk”, s. 101-103

<sup>25</sup> Od Poznania do Października. Z Karolem Modzelewskim rozmawia Andrzej Żebrowski, [www.lewica.pl](http://www.lewica.pl)

<sup>26</sup> *Rady Zakładowe*, Warszawa 1945, s. 10-12

<sup>27</sup> *Jędrzej Chumiński, Ruch zawodowy...*, s. 162

wiały również oddawania części surowców do dyspozycji państwowych zjednoczeń branżowych<sup>28</sup>. Samorządne przedsiębiorstwa były przez władze państwowe akceptowane, ale tylko do momentu, w którym uznano, że partia rządząca potrafi już zmontować dostatecznie silną administrację. Pierwszy atak na uprawnienia pracowników nastąpił na początku czerwca 1945 r. wraz z przekazaniem ogniom centralnej administracji prawa powoływania i odwoływania dyrektorów. Wiosną 1945 r. zaczęły się również represje przeciwko radom, które próbowały przeszkadzać w demontażu wyposażenia fabryk przez armię radziecką, tak było m.in. w kopalni „Sośnica” na Śląsku, gdzie aresztowano wszystkich członków rady<sup>29</sup>. W niektórych fabrykach obrady rad musiały się teraz odbywać w asyście funkcjonariuszy UB. Zdarzało się, że władze PPR arbitralnie zmieniały skład wybranych już rad, tak było 14 lipca 1945 r. w kopalni „Miechowice” i w październiku 1945 r. w fabryce przemysłu spożywczego w Kielcach, w krakowskim Solvayu, w Fabryce Fablok w Chrzanowie, w kopalni Trzebinia i w Fabryce Wyrobów Metalowych w Olkuszu. Pomimo prób manipulacji podczas wyborów do rad zakładowych przeprowadzonych w całym kraju jesienią 1945 r. PPR poniosła klęskę zdobywając zaledwie 30 procent głosów. Wygrali kandydaci bezpartyjni i członkowie PPS<sup>30</sup>. W nowych wyborach do rad zakładowych przeprowadzonych w 1946 r. wynik komunistów był niewiele lepszy: 31 procent, bezpartyjni uzyskali wówczas 27 procent, PPS 38 procent, PSL 4 procent<sup>31</sup>. PPR, aby przeciwdziałać utracie kontroli nad gospodarką postanowiła poszerzyć kompetencje dyrektorów i uległych wobec władz związków zawodowych. Od tej pory nieakceptowanym przez robotników decyzjom kierownictwa zaczęły towarzyszyć akcje strajkowe, ignorowanie poleceń i masowe kradzieże. Od połowy 1945 do końca 1948 r. miało miejsce co najmniej 825 strajków, zdecydowana większość w Łodzi, na Górnym Śląsku i województwie krakowskim<sup>32</sup>. Wyjątkowo rzadko dochodziło do pacyfikacji strajków przy użyciu wojska lub milicji. Główną formą represji za udział w strajkach było wyrzucanie z pracy, zdarzały się nawet lokauty, a także aresztowania dokonywane już po zakończeniu strajków. Większość protestów robotniczych starano się zakończyć polubownie, nie

<sup>28</sup> Ogólnopolska Konferencja Przemysłowa, Warszawa 1945

<sup>29</sup> Jędrzej Chumiński, Ruch zawodowy..., s. 160-161

<sup>30</sup> Jędrzej Chumiński, Ruch zawodowy..., s. 200

<sup>31</sup> Kazimierz Kloc, Historia samorządu..., s. 57

<sup>32</sup> Łukasz Kamiński, Strajki robotnicze w Polsce 1945-1948. Próba bilansu, „Dzieje Najnowsze”, nr 4, 1997, s. 47-56

całe społeczeństwo. W przygotowanym przez Solidarność projekcie ustawy o „przedsiębiorstwie społecznym” związek bronił zasad demokracji bezpośredniej. Najwyższą władzą w przedsiębiorstwie miało być zebranie pracowników i delegatów, członkowie rad pracowniczych i delegaci mogli być w każdej chwili odwołani przez wyborców, zaś funkcję członka rady można było pełnić tylko przez dwie kadencje<sup>47</sup>. Samorządność miała się zaczynać na poszczególnych stanowiskach pracy. Uchwalona przez Sejm kompromisowa ustawa o samorządzie pracowniczym z 25 września 1981 r. nie spełniła oczekiwań zwolenników oddolnej demokracji, ponieważ nie dawała pełnych uprawnień decyzyjnych załogom, dawała szansę jedynie na partycypację za pośrednictwem instytucji przedstawicielskich: rad pracowniczych. Solidarność zażądała przeprowadzenia krajowego referendum w sprawie uprawnień samorządowych, kierownictwo PZPR odpowiedziało oskarżeniem związku o propagowanie anarchosyndykalizmu. Wśród działaczy najbardziej radykalnego skrzydła Solidarności pojawiła się wówczas propozycja przejmowania władzy w przedsiębiorstwach i całym państwie przez komitety strajkowe<sup>48</sup>. Podejmowane były próby zastosowania tej taktyki w skali lokalnej: od 19 listopada do 3 grudnia 1981 r. trwał strajk czynny w 25 szkołach średnich w Lublinie i Kraśniku, polegający na przejściu przez nauczycieli odpowiedzialności za organizację i treść merytoryczną nauczania. Organizowano wykłady o tematyce aktualnej, zapraszano prelegentów spoza szkół. Strajk odbywał się pod hasłem: „Żądamy demokracji w szkole”<sup>49</sup>. Podobną akcją prowadzono od 24 listopada do 1 grudnia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki (SGPiS) w Warszawie<sup>50</sup>, gdzie wybrano Uczelniany Komitet Strajkowy składający się ze studentów i pracowników. W ramach uruchomionej pod strajkowym sztandarem uczelni pojawiły się nowe seminaria: „Polska 1982 – komunizm wojenny czy NEP?”, „Etyka a ekonomia”, „Powstanie warszawskie”, „Totalitaryzm w ZSRR”, „Taktyka strajku czynnego” i wiele innych. W „Informatorze Strajkowym” z 23 listopada pisano: „Celem jest wolna uczelnia, nieskrępowana placówka

<sup>47</sup> Samorząd. Twój los w twoich rękach, wyd. Zarząd Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, pod red. Tadeusza Duchńskiego, Adama Swinarskiego, Antoniego Lenkiewicza, Wrocław 1981, s. 37

<sup>48</sup> Zbigniew Marcin Kowalewski, O taktyce strajku czynnego, wyd. Zarząd Regionu Łódzkiego NSZZ „Solidarność”, Łódź 1981

<sup>49</sup> Stąd ruszyła lawina... Region Środkowowschodni NSZZ „Solidarność” 1980-1989, pod red. Piotra Pawła Gacha, Lublin 2006, s. 246-250

<sup>50</sup> Wojciech Morawski, Strajk SGPiS w 1981 roku. Kalendarium, „Gazeta SGH”, nr 211, 28 września 2005, akson.sgh.waw.pl

do robotników. Władze nie zamierzały dłużej tolerować poczynań stoczniewego samorządu, żeby go zniszczyć posłużyły się metodą manipulacji i plotek, które skutecznie skłóciły robotników i doprowadziły do upadku rady zakładowej. Zaczęły się również szykany i tak zwane „przypadkowe pobicia przez nieznanymi sprawców”. 10 sierpnia 1971 r. Służba Bezpieczeństwa zamordowała członka komitetu strajkowego Bogdana Gołaszewskiego, niedługo potem próbowano zabić delegata do rady zakładowej Adama Ulfika, Bałuka zdążył uciec na Zachód<sup>42</sup>.

## Rewolucja Solidarności (1980-1981)

Czołowi przywódcy Solidarności nie przejawiali początkowo entuzjazmu wobec propozycji zaangażowania się w walkę o powoływanie w zakładach pracy samorządu pracowniczego. W listopadzie 1980 r. Lech Wałęsa mówił o zadaniach Solidarności: „Nie pchamy się do zarządzania. Od tego są fachowcy”<sup>43</sup>. Presja ze strony szeregowych członków była jednak zbyt duża. W łódzkim przedsiębiorstwie „Fonika” już w październiku 1980 r. miejscowa Solidarność stała się inicjatorką powołania rady robotniczej. Również w październiku tego samego roku członkowie związku z Huty Katowice sprawdzali gospodarkę przedsiębiorstwa, a w listopadzie przystąpili do kontroli magazynów spożywczych w Sosnowcu w celu stwierdzenia, czy władze celowo nie wstrzymują dostaw na rynek<sup>44</sup>. Wiosną 1981 r. powstała Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ Solidarność<sup>45</sup>, które postanowiły działać na rzecz autentycznego samorządu pracowniczego, 8 lipca odbyło się w Stoczni Gdańskiej spotkanie tysiąca przedstawicieli komitetów założycielskich samorządów z całego kraju, natomiast we wrześniu tego samego roku Krajowy Zjazd Delegatów Solidarności opowiedział się jednoznacznie za uspołecznieniem planowania i uczynieniem z przedsiębiorstw zarządzanych przez pracowników podstawowej jednostki organizacyjnej gospodarki<sup>46</sup>. Właścicielem środków produkcji miało być

<sup>42</sup> Adam Zadworny, Wyprawy Gierkowi koszulę, „Gazeta w Szczecinie”, 24 stycznia 2007

<sup>43</sup> Plan rozmowy układamy wspólnie. Rozmowa z działaczami Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność w Gdańsku, „Polityka”, nr 44, 1 listopada 1980

<sup>44</sup> Szymon Jakubowicz, Bitwa o samorząd., s. 45-48

<sup>45</sup> W marcu 1981 „Sieć” stworzyły: Stocznia Gdańska, Zakłady Cegielskiego, Stocznia Szczecińska, Pafawag – Wrocław, KWK „Wujek”, WSK Rzeszów i Huta im. Lenina w Krakowie

<sup>46</sup> Zbigniew Marcin Kowalewski, To była rewolucja robotnicza!, „Robotnik Śląski”, nr 8 (17), 14 sierpnia-15 września 2000, s. 4

rezygnując równocześnie z dalszej centralizacji zarządzania i umacniania monopolistycznej pozycji partii komunistycznej na wzór Związku Radzieckiego. Działaczy PPS, którzy proponowali zachowanie „samorządowego kierownictwa w sektorze państwowym” oskarżono o sprzyjanie drobnomieszczańskiej utopii, zmuszono do milczenia, a przed zjednoczeniem partii ze stalinowską PPR odsunięto od sprawowania ważnych funkcji, dziesiątki tysięcy socjalistów pozbawiono członkostwa, kilkuset osadzono w więzieniach. Podobnie postąpiono z nielicznymi anarchistami i syndykalistami. Resztki uprawnień samorządowych zlikwidowano dekretem z 16 stycznia 1947 r. Ostatnią próbą obrony oddolnych metod zarządzania była podjęta wiosną 1948 r. przez zespół instruktorów spółdzielczości inicjatywa utworzenia Spółdzielni Pracy „Portowiec” na Wybrzeżu<sup>33</sup>. Instruktorzy byli uczniami anarchisty Jana Wolskiego. Opracowano regulamin federalistycznego samorządu, traktującego jako podstawową komórkę organizacyjną kilkunastoosobowe zespoły robocze. Ich delegaci mieli wchodzić w skład Rady Pracy i współpracować z Radą Użytkowników, wieńcząc samorząd przedstawicieli wszystkich instytucji korzystających z usług „Portowca”. Trzy tysiące robotników przystąpiło wkrótce do spółdzielni, dokonali nawet wyboru delegatów, ale cała inicjatywa musiała upaść, ponieważ lokalne władze PPR nie zamierzały tolerować na swoim terenie niezależnego samorządu spółdzielczego. W ciągu następnego roku upaństwowiono resztą wszystkie spółdzielnie<sup>34</sup>, a od 1950 r. zaczęła obowiązywać ustawa o drakońskich karach za „naruszenie socjalistycznej dyscypliny pracy”. W gospodarce centralistycznej spółdzielnie zachowały, co prawda swój formalnie samorządny charakter, lecz władzę przejęły zarządy, które podporządkowały się władzom partyjnym i państwowym, nie licząc się w zasadzie z organami samorządu. Instytucjonalizacji uległa także obecność UB na terenie fabryk poprzez powołanie tzw. „referatów ochrony”.

## Polski październik 1956

Odmienny charakter miał samorząd pracowniczy, którego narodziny towarzyszyły kryzysowi politycznemu w 1956 r. Inicjatorką nowego ruchu

<sup>33</sup> Aleksander Matejko, Wolszczyzna, „Kultura”, Paryż 1971, s. 45

<sup>34</sup> W 1949 zmuszono do zaprzestania działalności między innymi anarchistyczną spółdzielnię wydawniczą „Słowo” w Łodzi oraz podobną kooperatywę w Krakowie. W upaństwowionych spółdzielniach zniesiono demokratyczny samorząd.

była załoga Fabryki Samochodów Osobowych (FSO) na Żeraniu w Warszawie, która w maju 1956 r. zbuntowała się przeciwko lekceważeniu przez dyrekcję potrzeb załogi i zaproponowała utworzenie samorządu. Propozycja została odrzucona przez Komitet Centralny PZPR, ale dwa miesiące później robotnicy z fabrycznej narzędziowni nie pytając nikogo o pozwolenie powołali własną „radę robotniczo-techniczną”. W FSO pracownicy dwóch wydziałów odmówili również przyjęcia rezolucji potępiającej robotników Poznania po wydarzeniach czerwcowych<sup>35</sup>. Sytuacja uległa zmianie na ich korzyść w październiku, kiedy doszło do przesilenia na szczytach władzy, nowym szefem PZPR został Wiesław Gomułka, zmniejszono rygory cenzury politycznej i wypuszczono na wolność większość więźniów politycznych. W setkach przedsiębiorstw zaczęły powstawać rady robotnicze, dochodziło do wywołania na taczkach znienawidzonych członków kierownictwa i pisania nowych regulaminów pracy. Przewidywano między innymi, że zysk przedsiębiorstw dzielony byłby na dwie równe części: 50 procent dla załogi a 50 procent dla skarbu państwa. Pierwsze tzw. tymczasowe rady robotnicze pojawiły się w Zakładach Cegielskiego w Poznaniu, w Stoczni Gdańskiej, w „Pafawagu” we Wrocławiu i w Hucie im. Lenina w Krakowie. Po raz pierwszy w historii tego ruchu rady robotnicze zaczęły tworzyć struktury poziome w skali miasta i województwa, pojawił się nawet pomysł zwołania Sejmu Robotniczego<sup>36</sup>. Rady robotnicze korzystały z poparcia intelektualistów skupionych wokół owianego legendą pisma „Po prostu”, a w działalność samorządów zaangażowało się wielu reformatorsko nastawionych członków PZPR (m.in. Oskar Lange). Wyraźnie były przy tym formułowane poglądy, że samorząd powinien być faktyczną władzą w przedsiębiorstwie, a nie kolejnym organem doradczym dyrekcji. Zniesiono nieformalne zapisy cenzorskie na publikacje Jana Wolskiego, który wkrótce wydał broszurę programową „Spółdzielczy samorząd pracy”<sup>37</sup>, z kolei w związkowym „Głosie Pracy” zaczęły się ukazywać artykuły Pawła Lwa Marka dotyczące przykładów oddolnego zarządzania zakładami pracy. W Łodzi powstała pierwsza od 1948 r. legalna opozycja: Związek Młodych Demokratów, który głosił konieczność przekazania zarządu nad gospo-

<sup>35</sup> Kazimierz Kloc, Historia samorządu... , s. 75

<sup>36</sup> Szymon Jakubowicz, Bitwa o samorząd, Londyn 1988, s. 24-27

<sup>37</sup> Jan Wolski, Spółdzielczy samorząd pracy, Warszawa 1957

darką w ręce samorządów robotniczych<sup>38</sup>. Uchwalona w listopadzie 1956 r. ustawa o radach robotniczych nie odpowiadała jednak aspiracjom szeregowych robotników. Odbijające się regularnie na wszystkich poziomach przedsiębiorstwa zebrania robotników zastąpiono usadowieniem organów samorządu na samym szczycie przedsiębiorstwa, co niebezpiecznie oddaliło rady od samych załóg. W ciągu następnego roku ukonstytuowało się w całej Polsce ponad pięć tysięcy rad robotniczych, niemniej utrzymanie ponad przedsiębiorstwami starej hierarchicznej struktury administracyjnej doprowadziło do stopniowego ograniczania uprawnień samorządowych. Narastał również konflikt pomiędzy kadrą inżynierską, która opanowała prezydium rad robotniczych a pozostałymi pracownikami. W FSO na Żeraniu, wybuchł nawet strajk przeciwko radzie robotniczej, która drastycznymi metodami próbowała wymusić wzrost rentowności<sup>39</sup>. Skutek był taki, że załogom odsuniętym od wpływu na kierowanie przedsiębiorstwami nie zależało na obronie szacunkowych form samorządów i władze partyjne mogły w 1958 r. bez obaw przed wywołaniem protestów społecznych przystąpić do likwidacji rad robotniczych. Partyjno-państwowe elity odzyskały teraz pełnię władzy, reformatorów zneutralizowano, cenzurę przywrócono a robotnikom zaferowano podporządkowaną PZPR atrapę samorządności w postaci nowych rad zakładowych i Konferencji Samorządu Pracowniczego (KSR). Odosobniony przypadek posłużenia się legalną instytucją przez zrewoltowanych robotników odnotowano w lutym 1971 r. w Stoczni Szczecińskiej, kiedy przywódcy przeprowadzonego miesiąc wcześniej strajku wygrali wybory do rady zakładowej<sup>40</sup>. Nowo wybrany przewodniczący rady zakładowej Edmund Bałuka<sup>41</sup> zaczął zwoływać zebrania załogi dotyczące odpowiedzialności milicji za masakrę demonstrantów w grudniu 1970 r. i jako jedyny w całej Polsce delegat na kongres Centralnej Rady Związków Zawodowych zagłosował zgodnie z wolą swoich wyborców przeciwko zapisaniu w statucie tej organizacji poprawki dotyczącej podległości związków partii. 1 maja 1971 r. z inspiracji rady zakładowej grupa stoczniowców zakłóciła oficjalny pochód domagając się ukarania winnych strzelania

<sup>38</sup> Według niektórych świadectw w Związku Młodych Demokratów znalazła się grupa anarchistów, patrz: Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956-1981, pod red. Krzysztofa Lesiakowskiego, Warszawa 2003, s. 25

<sup>39</sup> Szymon Jakubowicz, Bitwa o samorząd., s. 34

<sup>40</sup> Eryk Krasucki, Antypochód 1maja 1971 w Szczecinie, „Biuletyn IPN”, nr 7, 2007, s. 66-69

<sup>41</sup> Warto przypomnieć, że Bałuka jako jedyny z przywódców strajków w grudniu 1970 i styczniu 1971 odmówił przyjęcia medalu przyznanego przez prezydenta Kaczyńskiego